

JAROSŁAW WIT OPATRNY

STOSUNKI POLSKO-CZESKIE W L. 1830—1848

(Na marginesie pracy: Vaclav Žáček: Čechové a Poláci roku 1848, Studie k norodobým politickým stykům česko-polským. — Část prvá. V Praze 1947, Práce Slovanského Ústavu v Praze, Svezek XXII).

I.

Badania wzajemnego stosunku do siebie narodów czeskiego i polskiego były dotąd, zwłaszcza co się tyczy doby najnowszej, w przeważnej mierze jednostronne. Górował pierwiastek literacki; literacki bowiem charakter przede wszystkim nosiło odrodzenie czeskie w. XIX, z polskiej zaś strony nieliczni, najnowsi badacze, pozostający wierni tradycji ekspansji polskiej kultury, ogarnięci byli i są czarem wpływu, jaki wywierała literatura polska na czeską w wymienionej dobie odrodzenia bratniego narodu.

Jeśli w pewnej, drobnej mierze dotykano zagadnień historycznych, politycznych, kulturalnych wymienionej doby, czyniono to często, nienaukowo, bez szerszego lub głębszego podkładu źródłowego.

Badania prof. Mariana Szyjkowskiego i jego uczniów, Polaków i Czechów, stworzyły i tworzą nadal wielki wyłom we wzajemnym stosunku nauki obydwóch bratnich narodów. Wyrobiły one, zwłaszcza w historiografii czeskiej, pewien zastęp dobrze przygotowanych, wybornych badaczy, historyków nie tylko literatury ale i innych dziedzin życia obydwóch narodów.

W historiografii XIX w. tworzą główną oś wzajemnego stosunku obydwóch narodów — poza górującą, jak wspomnieliśmy, dziedziną literatury — dwa polityczne problemy, ściśle zresztą i z literaturą związane: idea zjednoczenia czyli „panslawizmu“ o zabarwieniu wschodnim lub zachodnim (polskim), której to idei

służyli zarówno Polacy jak i Czesi obopólnie, z wielkim wysiłkiem naukowo-badawczym, zapalem, rozmachem i dużymi wynikami przez okres pierwszego 30-lecia XIX w. i potem, oraz problemat niepodległościowy, polski a z tym i słowiański, narodowy, liberalny, indywidualny. Tamten genetycznie więcej czeski, teoretyczny bardziej, ten drugi z Polski walczącej zrodzony.

Czesi od wieków wytrwale reprezentujący obronny bastion Słowiańszczyzny, czuli oczywiście swoją mniejszość i niższość cywilizacyjną wobec odwiecznego wroga. Wytrzebiani przez 200-letnią eksterminacyjną politykę habsburską wobec przodujących czeskich warstw społecznych i kulturalnych, utracili ogromną część swoich ziem, obliczanych na tysiące skonfiskowanych latyfundiów, miast i wsi; zalani cudzoziemczyzną i sprzedani w jej moc łotrowskimi rządami Ferdynanda II, „jednego z największych szkodników ludzkości“ (E. Denis)¹⁾ i utraciwszy wiekowy dorobek języka i literatury, ściganej i palonej na stosach jako „kacerska“, przez duchowne i świeckie organa reakcji katolickiej, zamilkli i spoczęli — jak wiemy — w swoim rozwoju umysłowym; język ich bowiem, poza ludem wiejskim i drobnomieszczańskim zamarł, wyszedł z użycia. Przecież nawet wielcy wodzowie Czechów XIX w. pisali — chcący dotrzeć do serc i umysłów swoich ziomków — dzieła swoje z konieczności po niemiecku. Nie dziw, że przeto Czesi, odbudowujący dopiero mozolnie swój język, pogrążeni w badaniach filologicznych, zatopieni potem w teoriach i snach o przeszłości i przyszłości Słowiańszczyzny, nie byli zgoła przygotowani do orężnego czynu, do dyplomacji dysponującej własną racją stanu, do samoistnej, państwowej polityki, w ziemi do tego przesadzonej wewnątrz napływowym i zarazem odśrodkowym żywiołem, nałożeni raczej do umysłowego zbierania się i skupiania wewnątrz, „dokoła codziennych, palących zagadnień narodowej egzystencji — uważali ogromną gromadę narodów słowiańskich z Rosją na czele za punkt oparcia dla siebie, podczas kiedy Polacy, naród żyjący mimo rozszarpania państwa

¹⁾ Zob. Čechy po Bílé Hoře, překlad i opracowanie dr Jindřicha Vančury, t. I, 83, Praha 1904.

żywą tradycją mocarstwa a przede wszystkim siedzący w ogromnym, kilkakroć większym liczbowo, zwartym i jednolitym, polskim nawskroś obszarze, naród dysponujący nienaruszoną ciągłością swojego języka i świetnej literatury, bogaty w warstwy przodujące rdzenną, polską kulturą, zaopatrzone obficie w wielkie zbiory polskich pomników przeszłości, — mogli byli po roku 1830/31 stworzyć pomimo niepowodzeń oręża wiarę w czyn i własną naukę o mesjanistycznym posłannictwie Polski — zbawczyni narodów słowiańskich.

W rozwoju wzajemnego stosunku okazały się skutki tych dysproporcji dziejowych. Czesi wprawdzie nie zostali całkowicie oddani i wierni swemu początkowemu marzycielstwu o jedności Słowian, zwłaszcza pod hegemonią Rosji, owszem, wielu i to najwybitniejszych wodzów ich odrodzenia stało się po r. 1830/31 gorącymi polonofilami, a nawet współpracownikami polskiej racji stanu jako integralnej, najgłówniejszej części słowiańskiego problemu i wolności innych narodów, ale do idei czynu, do tej prawdy „żywej“, Mickiewiczowskiej, do rewolucji okazali się jako całość niedojrzali a w przeważnej części wodzów swoich, prawie nawet bez wyjątków, niechętni Polakom i nieufni.

Można przyjąć — poza wymienionymi dysproporcjami historycznymi — że dużą rolę odgrywała tu zupełnie odrębna naonczas i do dzisiaj prawie struktura społeczna i kulturalna, odrębna, wiekami rozłąki i obcych wpływów wyrobiona psychika a nade wszystko odrębne drogi myślenia politycznego, ufundowane na zupełnie odmiennej tu i tam przeszłości. W każdym razie próba obopólnego rozwiązania politycznego problemu r. 1848 zawiodła a bardzo ciekawe były jej prolegomena.

Czego potrzeba do zrozumienia tego problemu?

Jeśli mówimy o pewnej jednostronności dotychczasowych badań stosunków czesko-polskich w w. XIX, to co do Czechów trzeba podnieść, że oświecenie ich męczeńskiego okresu w dwóch wiekach poprzedzających dobę odrodzenia (a przedtem także wieków XV i XVI) dał im nie Czech ale znakomity Francuz, historyk Ernest Denis, hugenota, w swoim wspaniałym 2 tomowym

dziele: Czechy po Białej Górze.²⁾ Cudzoziemiec — Kalwin wmyślił się, wczuł się w przeszłość ciemnej doby i odtworzył — czyścową czeluść — z głębią doświadczenia źródłowego badacza, genialną intuicją i szlachetnym polotem. Czesi odpowiedzieli niebawem na ten królewski — zaiste dar; ale ileż to trudu zadał sobie historyk Jindřich Vančura, aby to dzieło nie tylko dobrze przełożyć, ale i krytycznie opracować.

W polskiej literaturze historycznej o tej dobie 200-letniego męczeństwa Czechów nie posiadamy dotąd naukowych a tem mniej popularnych nawet opracowań, któreby owe dysproporcje pod wiek XIX podprowadzały i uczyniły go zrozumialszym. Problemат bowiem odrodzenia Czechów w. XIX nie jest i nie może być dotąd zrozumiałym, dopokąd nie będzie bliżej znanym ten okres, który w Czechach nosi miano „temno“ = ciemno, albo droga do zagłady.

Na razie mamy w literaturze polskiej dzieło, które chociaż wydane w r. 1847, mówi o Czechach z pierwszej połowy XIX w. do dzisiaj aktualnie, świeżo, na podstawie obserwacji, bystrych spostrzeżeń a nawet współpracy ze strony niektórych najwybitniejszych wodzów czeskiego odrodzenia. Dzieło to należy do klasycznej literatury polsko-czeskich stosunków i winno być zaiste na nowo wydane.³⁾

Problemат czeski, związany z Polską w rozwoju dziejowym pierwszej połowy XIX w. oświetla, także jednak tylko na tym krótkim odcinku pięćdziesięciolecia, badawcza, ściśle naukowa praca dr W a c ł a w a Ż á č k a, „Cechové a Poláci roku 1848“ cz. I, której należy się z polskiej strony gorące i serdeczne powitanie oraz baczna uwaga. Brak perspektywy dla okresu czeskiego „temna“ i dysproporcji czesko-polskich wieku XIX, pozostaje nadal. Ale trud dzieła dr Żáčka napewno przyczyni się do skierowania obustronnych wysiłków w stronę czeskiego „temna“.

²⁾ Zob. dr J. Vančura, Arnošt Denis a životní jeho dílo o dějinách českých, we wstępie do II t. przekładu dzieła Denisa, str. 1—57.

³⁾ Edmund Chojecki, Czechja i Czechowie przy końcu I-ej połowy XIX stulecia, Berlin 1847, I—II. O Chojeckim i jego dziełach zob. kilka uwag końcowych tego sprawozdania.

II.

Badacz czeski operuje w lwiej części pierwszego tomu swego dzieła na obszarze polskiej nauki i orientuje się wybornie w systematyce przedmiotu. Praca jego poda czeskiemu historykowi na przyszłość solidne polskie podstawy, polskiemu zaś badaczowi odkryje dużo nowych, pierwszorzędných źródeł i to nie tylko zagranicznych, ale własnych, polskich, niewyzyskanych dotąd.

Pracę przenikają dwa wymienione wyżej problemy: czeski słowianizm i polski liberalizm, całość jest więc organiczna a tylko zewnętrznie mieści się ona w szeregu specjalnych studiów, oczywiście szkicowych, z których każde tworzy samo dla siebie całość monograficzną, mniejszą lub większą, wobec metody genetycznego podchodzenia autora do każdej kwestii. Mamy tu więc do czynienia z analitycznymi próbami, zebranymi do pewnej syntezy o roku 1848, którą autor ma zamiar, jak widać, rozwinąć w dalszym ciągu pracy. Studia noszą tytuły (w polskim przekładzie): I. W. Emigracja polska w l. 1831—1848. II. Polskie słowianofilstwo przed r. 1848. III. W Czechach pod wpływem listopadowego powstania. IV. Razem na drodze ku rewolucji: A. Tajne związki galicyjskie 1831—1841. B. Współpraca czeskich i polskich studentów w Wiedniu. C. Sprawa Riegera i Łukaszewicza. D. Pod wodzą Zacha. E. Rok 1846. V. Wzajemne związki i sądy o sobie: A. Polacy w Czechach. B. Polacy w Szpilbergu. C. Czesi między Polakami w Galicji i na emigracji. D. F. L. Čelakowský. E. Kollar contra Mickiewicz. F. Karol Havlíček a Polacy. G. Edmund Chojecki.

Nic tak chwalebnie nie obrazuje rozległości i gruntowności badań historyka, jak rzetelny przegląd jego zebranych źródeł i spożytkowanej literatury przedmiotu. Wyzyskano: Archiwum Państwowe we Lwowie, Archiwum austr. Min. Spraw Wewn. i austr. Min. Sprawiedliwości w Wiedniu, a nade wszystko Archiwum Min. Spraw Wewn. w Pradze z jego registraturą Komisji Śledczej wraz z „*corpora delicti*“ (szkice programowe zjazdu 1848 r.); registratura Komisji śledczej wojskowej w Centr. Arch. Wojennym w Pradze (dotąd zasadniczo niewyzyskana), wreszcie akta Prezydium

Mor. Gubernatorstwa w Brnie (dla postaci największego czeskiego polonofila, Franc. Zacha). Archiwalia spoza Lwowa i Pragi, np. wiedeńskie, miały dla autora nierównie mniejsze znaczenie. Na ogół zresztą autor słusznie nie przecenia źródeł urzędowych, np. różnych komisji śledczych, których protokoły i zeznania bywały (i bywają) najczęściej pełne wykrętnych uniewinnień lub krzywdzących oskarżeń, stylizacja zaś organów śledczych raczej służbową gorliwością niż bezstronnością i rzeczowością informacji świeciła, podczas kiedy drobne, prywatne zapiski pozostające w związku z relacjami urzędowymi, często charakteryzują czy to po stać czy bieg spraw bardzo trafnie, co się badaczowi — zauważa autor — przydaje zwłaszcza wtedy, gdy informacje pochodzą od osób wtajemniczonych albo gdy wyrażają niepublikowane przedtem poglądy wybitniejszych jednostek lub opinie pewnej znaczniejszej części społeczeństwa. Z nieurzędowych zbiorów czeskich naczelną rolę zajmuje Archiwum Literatury przy Bibliotece Muzeum Narod. w Pradze (dział korespondencji czeskich budzicieli), do zjazdu zaś z r. 1848 registratura przygotowawczego wydziału zjazdowego (Přípravný Výbor), protokoły tegoż zjazdu, dotąd tylko częściowo a teraz tu ponownie i bardzo obficie wyzyskane, wreszcie protokoły stowarzyszenia „Słowiańska Lipa“ w Pradze, źródło wyjątkowego znaczenia dla zrozumienia czeskiej polityki w drugiej połowie rewolucyjnego roku (w Archiwum Muzeum Narodowego w Pradze).

Z polskich zbiorów naczelną rolę zajmują: Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, zwłaszcza korespondencja polityczna agenta X. A. Czartoryskiego, Franciszka Zacha z Białogrodu, dotycząca stosunku Słowian bałkańskich i austriackich nadto korespondencja innych agentów Hotelu Lambert; oczywiście także wydana już w znacznej części korespondencja „archiwum domowego“ X. X. Czartoryskich (Generał Zamojski, 1803—1868). Następnie od strony publicystyki obozu demokratycznego, zbiory rapperswilskie, zbiory batignolskie, tzw. roczniki polskie L. Chodźki (kopie korespondencji, ulotki, odezwy itp.) zbiory Biblioteki Polskiej w Paryżu (tzw. komitetu gen. Dwernickiego oraz Grona Sej-

mowego). — Z krajowych materiałów rkp. najwięcej dał b. zabór austriacki, przede wszystkim Lwów: więc sprawozdania z czynności Rady Narodowej czyli tzw. zbiory Batowskiego w Bibl. Baworowskich i pamiętniki tegoż złożone tamże; protokoły obrad Rady Narodowej z r. 1848; ze zbiorów Ossolineum obszerne, bardzo cenne pamiętniki Henryka Bogdańskiego, korespondencja J. Lubomirskiego, L. Sapiehy; nieco też ze zbiorów Pol. Akademii Umiejętności (korespondencja Z. A. Helcla) i Biblioteki Jagiellońskiej (rkp. dzieła J. Moraczewskiego o zjeździe 1848 r.).

Z czeskich źródeł, współczesnych, tudzież późniejszych wydawnictw oraz opracowań pierwsze miejsce daje autor codziennej prasie różnych odcieni, która była głównym tłumaczem czeskiej polityki tej doby; następnie wymienia współczesne edycje sprawozdawcze, zwłaszcza zjazdowe oraz późniejszą dokumentarne wydawnictwa, m. i. ważne dla stosunków czesko-polskich J. M. Černego „Boj za právo“ (1893, 2 tomy), przyczynki do korespondencji polonofila L. Riegiera (Heidler — Šusta, 1924) oraz pamiętniki: J. V. Friča, B. Rajskej (żony F. W. Čelakowskiego), Malého, L. Riegiera i i.; z opracowań podkreśla znane nazwiska zasłużonych badaczy obydwóch literatur (St. Souček, K. Krejčí, J. Heidenreich, M. Szykowski); z historiografii rewolucji roku 1848 wysoko ceni prace ogólne K. Kazbundy, Fr. Roubíka i J. Heidlera oraz monograficzne studia historyczno-polityczne Z. Tobolki, A. Bajera i w. i. Młoda historiografia czeska nie ogarnia jednak dotąd szerszego toku współczesnego życia czeskiego.

O wiele bogatszym i różnorodniejszym co do wewnętrznej wartości i treści było współczesne czasopiśmiennictwo polskie: krajowe, emigracyjne, demokratyczne i konserwatywne, rozległą również współczesna prasa broszurowa i ulotkowa, bardzo bogatą literaturą pamiętnikarską: E. Chojecki, J. Moraczewski, K. Malisz, L. Borkowski, B. Trentowski, H. Bogdański, M. Budziński, P. Stalmach, Fr. Wiesiołowski, Fl. Ziemiałkowski, L. Sapieha, P. Popiel, H. Szuman, J. Falkowski, J. Wysocki i i. Z wydawnictw, dotyczących dziejów emigracji użyto korespondencji gen. W. Zamoyskiego, J. B. Zaleskiego, A. Mickiewicza, S. Goszczyńskiego,

agenta K. Forstera, z dokumentarnych wydawnictw pracę kongresową i materiały W. T. Wisłockiego, bardzo cenną korespondencję Fr. Smolki (listy z Wiednia do żony) i jego żywot napisany przez K. Widmanna.

Autor stanął wreszcie prawie że bezradny wobec ilości i różnorodności polskiej literatury naukowej o roku 1848 i spośród rzeczy ważnych podaje tylko najważniejsze: począwszy od A. Gillera i W. Heltmana, poprzez L. Gadona, A. Lewaka, W. Kołodziejczyka aż do M. Handelsmana, Z. Klarnerówny, J. Feldmana. A. Wojtkowskiego, St. Kieniewicza i w i., także i obcych pisarzy, np. węgierskich.

Trudno zaiste opanować i oddać w krótkim sprawozdaniu ogromne bogactwo treści, a zwłaszcza ocenić doniosłość naukowego plonu. Książka dra Żáčka, mamy to głębokie przekonanie, będzie trwałą, codzienną pomocą naukową w ogóle i pozostanie dla swojej badawczej metodyczności oraz dydaktycznego wykładu napewno podręcznikiem niezbędnym każdemu historykowi Słowiańszczyzny w okresie „wiosny ludów“. Charakteryzując więc z grubsza jej zawartość, pominiemy oczywiście rzeczy Polakowi znane, mniej lub więcej już opracowane, autor bowiem sumiennie je przedstawiając, czynił to dlatego ponownie, ponieważ musiał się liczyć z zadaniem poinformowania o sprawie polskiej przed r. 1848 mniej albo wcale nieobeznanego czytelnika czeskiego.

„Sprawa polska w r. 1848“ a „Czesi i Polacy w r. 1848“, — to zagadnienia pokrewne, ale bynajmniej nie współrzędne. Jak to już z węższego tematu pracy dr Żáčka wynika i jak widać z przeglądu źródłowych podstaw, podchodzi autor do tematu oczywiście nie z szerokiego, europejskiego zasięgu, jak to czynili inni badacze sprawy polskiej (a z nią i czeskiej) w r. 1848, np. W. Knapowska, M. Handelsman czy Feldman; pozostając jednak w ściślejszym kręgu badań, dr Żáček podchodzi do tematu właściwie zupełnie nowego, bardzo trudnego i niewolnego od drażliwości (nawet u poważnych badaczy), czyni więc po raz pierwszy próbę w tak wielkich rozmiarach i to z ogromnym, kto wie czy nie równym, a może i większym wysiłkiem, bynajmniej zresztą — sam to skromnie zaznacza — nie wy-

czerpując przedmiotu. Jakie miejsce zajmie dr Żáček w historiografii polskiej?

J. Feldman rozpatruje sprawę polską 1848 r. w lwiej części od strony centralnej, mianowicie z międzynarodowego znaczenia zaboru pruskiego, wychodząc nade wszystko ze stosunku Prus i Rosji do siebie w kwestii polskiej przed r. 1848 oraz z międzynarodowego znaczenia powstania wielkopolskiego 1848 r. Następnie J. Feldman przeszedł w znacznie krótszych zarysach do międzynarodowego znaczenia sprawy polskiej w dzielnicy austriackiej, w jej związku z powstaniem węgierskim, (Polska miała wtedy na gruzach Austrii stać się członkiem federacji państw zamykających ekspansję rosyjską na zachód). Studium J. Feldmana jest jak wiadomo pracą na wskroś historyczno-dyplomatyczną, obejmującą wysoce zawyły przebieg historycznego procesu. Jego oraz jego poprzedników w tych badaniach zasługą jest m. i. postawienie zagadnienia sławizmu emigracyjnego nie jako czegoś w pierwszym rzędzie literackiego, ale jako jednego z zasadniczych środków dźwignięcia sprawy polskiej i zaszachowania polityki carskiej Rosji, jako współczynnika o realnych wartościach politycznych. Towarzystwo Demokratyczne wysyłało swoich agentów do Czech, Moraw i na Słowaczną, roznosiło ogniste wici przyszłej walki. Dyplomacja znów Hotelu Lambert przeniosła po r. 1840 punkt ciężkości swych działań do Słowian południowych. Czartoryski traktował Serbię jako przyszłe państwo jugosłowiańskie, opracowywał plany jego konsolidacji politycznej, reform wewnętrznych, rozwoju nauki i literatury, unii kościelnej, by sparaliżować wpływy Moskwy i austriackiego imperializmu. Z chwilą wybuchu rewolucji usiłowaniami księcia było obrócenie przeciw Habsburgom zjednoczonej siły madziarskiej, italskiej i polsko-słowiańskiej. J. Feldman jednak względnie jego poprzednicy (wym. wyżej) kwestię tej penetracji słowiańskiego Bałkanu przez hotel Lambert tylko ogólnie postawili.

Otóż na to zagadnienie rzuca snop światła właśnie dr Żáček w niejednym ze swych studiów, obrazując zarazem szczytową dobę wydatnej współpracy polsko-czeskiej w osobie Franciszka Zacha, Czecha z Moraw,

żołnierza rewolucji 1830/31 r., głównego agenta X. A. Czartoryskiego wśród południowych Słowian w latach 1843—8.

III.

Rewolucja listopadowa 1830/31 r. dała początek przełomowi w tzw. „słowianofilstwie“ Czechów i Polaków z pierwszych dziesiątków lat XIX w.; przeciwstawiła ona mianowicie słowianofilstwu o wątku filologiczno-literackim, o podłożu uczuciowym, marzycielskim, panslawistyczno-rusofilskim nowe słowianofilstwo, zrodzone, w Polsce i na emigracji, z krwi przelanej w walce („za naszą wolność i waszą“), podnoszące sztandar rewolucyjnego czynu Słowian czyli walki orężnej w obronie wolności, mianowicie przeciwko carskiej, ciemiężycielskiej Rosji a pod mesjanistycznym przewodnictwem Polski. Otóż ze wszystkich zagadnień pracy Żółćka centralnym, najwięcej poruszającym jest pytanie: jak się tworzyło i manifestowało to nowe słowianofilstwo a zarazem polonofilstwo po r. 1830/31, Słowian, zwłaszcza w Czechach?

Ruch zbrojny w Polsce 1830/31 r. oddziaływał budząco na wtedy przeważnie jeszcze głęboko drzemiący, sąsiedni naród czeski. O tym wiemy już dość sporo, napisał już na ten temat piękną pracę prof. J. Krejčí i niejednemu, kto na ten temat coś czytał i przemyślał, przychodziło na myśl: czyby był do pomyslenia wielki rozwój odrodzeniowy Czechów XIX w. bez wielkiego polskiego udziału? Z drugiej znów strony — czy ktoś w Polsce mógł być stawiać realnie plany niepodległościowych akcji po roku 1830/31, zamykając oczy na najbliższą, liczną, pokrewną Słowiańszczyznę? Wszak w pewnej mierze zagadnienie Słowiańszczyzny i Polski było podnoszone w poprzednich ruchach zbrojnych (insurrekcja Kościuszkowska, legiony Dąbrowskiego) oraz w polityce (ks. A. Czartoryski). Rok 1830/31 nie tłumił więc w Polsce słowianofilstwa z okresu romantyzmu; prawda, staczało się ono po tym roku nawet na przepaściste bezdroża carskiego, rosyjskiego panslawizmu, ale było w rozkwicie i to słowianofilstwo, które już nie tylko literaturą ale realnymi, politycznymi węzłami bra-

tało Polskę z innymi narodami słowiańskimi, m. i. z Czechami.

Bardzo głęboką uwagę na temat politycznego znaczenia Słowiańszczyzny dla dziejów jej poszczególnych narodów wypowiedział pod adresem Polski hr. Władysław Zamoyski, jeden z głównych filarów hotelu Lambert, pisząc w r. 1843 o przyczynach upadku Polski: „Jedną z oznak zbliżającego się upadku Polski była jej obojętność na losy sąsiednich Słowian: już strata Śląska zwróciła uwagę na tę słabość Polaków. Potem rosła ona równo z anarchią. Polska nie byłaby upadła, gdyby była czuła na los Słowian, swych braci. Gdyby Słowianie nie byli popadli przez polskie niedbalstwo w najcięższą niewolę, Polska, zagrożona od nieprzyjaciół, byłaby mogła zawołać ich na pomoc. Kiedy Polska upadła, już nie było życia u Słowian zachodnich i południowych“. (Jen. Zamoyski 1803—1868, t. III, 268). „Na takie szczere ujawnienie jednej z przyczyn polskiej tragedii nie zdobył się, o ile mi wiadomo, żaden polski demokrat“, — mówi Żáček — „szukający przyczyny upadku raczej gdzie indziej, w ustroju społecznym, formie rządu itp. Sądu Zamoyskiego — dodaje Żáček, — prawda, nie można uważać za jedynie słuszny, przyczyn było zaiste więcej i były głębsze, ale głos ten jest wyrazem słowiańskiego poczucia, szczerości i zrozumienia losu uciśnionych narodów poprzez niedolę własnego narodu“. Uwagę jen. W. Zamoyskiego przytaczamy na wstępie, aby tym mocniej zaznaczyć wybitnie polityczny i realny charakter tego nowego polskiego słowianofilstwa, zwłaszcza ze strony emigracji i hotelu Lambert.

Najstarsza generacja czeskich budzicieli, ta, która widziała pochód wojsk rosyjskich na zachód, przeciw Napoleonowi, położyła swą wiarę w Rosji. Jej wódz, J. Jungmann wierzył w zjednoczenie kulturalne wszystkich Słowian i jeden język wspólny, ruszczyznę. Jungmann losu Polaków żałował, ale ze zwycięstwa Rosji raczej się cieszył: to zwycięstwo bowiem w jego wyobraźni przybliżało tę wymarzoną jedność. Jungmann był fanatykiem Słowiańszczyzny, dla której dobra byłby oddał i ten swój „dialekt“ czeski; Jungmann nie rozumiał grzmotu idei liberalnych wstrząsających świa-

tem, — pisze Žáček — nie miał on do Polaków nienawiści, on miał cel: Słowiańszczyznę jako całość i jedność.

Średnia generacja, Kollár-Szafarzyk, nie pochwałała również powstania (bratnia walka Słowian), ale uczuciami skłaniała się ona raczej ku polskiemu bohaterstwu walki o wolność i głosy tej generacji — to były pierwsze podziemne wyrazy czeskiej politycznej myśli, ściganej przez system metternichowski z niesłychaną zawziętością. Kollár jednak, zrazu herderowski ideolog narodowości i apostoł wolności, potem legitymista broniący się przed pomawianiem o rewolucyjność i demagogię, potępiał powstanie jako walkę Słowian przeciw Słowianom, a Rosji wyrzucał ucisk bratniego narodu, ale ostatecznie, choć raczej sprzyjał w głębi duszy wielkiej Rosji, przecież dla idei braterstwa słowiańskiego nie stanął publicznie przeciw Polsce (właśnie z obawy o tę jedność słowiańską), a już Szafarzyk był najczystszej krwi polonofilem czeskim tej średniej generacji. Tytan pracy naukowej wzniósł się do takiego entuzjazmu dla sprawy, jaki możliwym był już tylko u Polaków. Co do słowianofilstwa był Szafarzyk przeświadczony o tym, że łączenie się narodów jest możliwym tylko w duchu, w miłości, nie na podstawie stosunku zwycięscy do pokonanego.

Chociaż o stosunku Franciszka Palacký'ego do wypadków r. 1830/31 nie da się wiele powiedzieć wobec faktu, że do tego okresu jego życia nie wyszła dotąd rozległa jego korespondencja i wobec tego, że polityce Palacký mógł się oddawać w tym czasie tylko bardzo mało, jako że był zajęty pracami organizacyjnymi Narodowego Muzeum, to jednak wiemy napewno, że Palacký przyjmował pomysły panslawistyczno-rusofilskie krytycznie a swoje czeskie wyrobienie narodowe budował, podobnie jak Szafarzyk, na bardziej światowych, bardziej szerokich podwalinach, aniżeli to było u innych patriotów czeskich. Odegrały tu rolę jego pilne studia, stosunki z wysoką arystokracją i nieostatnio — pisze Žáček — polski wpływ postaci Tadeusza Kościuszki na młodego Palacký'ego (ur. 1798). Wiemy mianowicie, że Palacký 21-letni, późniejszy „ojciec ojczyzny“ czeskiej, przeczytawszy życiorys polskiego bo-

hatera, napisany przez Francuza M. A. Julliena, postanowił cały swój żywot poświęcić tej właśnie niezłomnej, kościuszkowskiej służbie dla narodu, tylko i tylko dla narodu.

Duszą trzeciej generacji, najmłodszej, był wielkiej miary poeta, czeski byronista Karol Hynek Mácha. Mácha poznał Byrona w polszczyźnie, umiał po polsku, znał wszystkich poetów polskich współczesnych, był głową komitetu pomocy emigrantom, polskim żołnierzom — tułaczom. K. H. Mácha jest znany, tu i tam, dr Żáček przeto nie powtarza już o nim, natomiast wprowadza szereg innych współpracowników-polonofilów z koła Máchy, którzy manifestacyjnie, publicznie, na oczach policji demonstrowali czeszczyznę i polszczyznę lub spiskowali. Ta generacja „dwudziestolatków“ zabierając głos w sprawach narodowych, zajęła swym bezwzględny polonofilstwem stanowisko zupełnie przeciwne generacji starych rusofilów a częściowo i wobec panslawizmu swych nauczycieli. W tej generacji brzmiała czeska poezja po r. 1830/31 nutą młodości i mocy, pogardą tyranii, służalstwa i wstecznictwa; na polskie powstanie byroniści czescy patrzyli jak na objawienie i cudo.

Niektórzy z tych radykałów, gdy wyrosli, ochłonęli. Do tej grupy należał m. i. ks. Wacław Sztulc, kanonik wyszehradzki, autor licznych i dobrych przekładów dzieł Mickiewicza, m. i. „Ody do młodości“, kolega i serdeczny przyjaciel ks. Jerzego Lubomirskiego, największego polskiego przyjaciela Czechów w XIX w. Ks. Jerzy Lubomirski, który spędził w Pradze na studiach dwa lata (1834—5), poznał ruch odrodzeniowy Czechów, jego twarde, obronny bój przeciw germanizacji, jego słowiańskie idee. Tu zawarł on ze Sztulcem dożgonną przyjaźń; Sztulcowi zawdzięczał, że ten nauczył go pracować na niwie narodowego odrodzenia. Przyjaźń Lubomirskiego z ks. Sztulcem nie wygasła nigdy, z czasem korespondowała z ks. Sztulcem cała rodzina Lubomirskich.

Najmłodsza generacja próbowała także i orężnego czynu. O pomocy zbrojnej Czechów w postaci pełnych oddziałów ochotniczych lub t. p., w dobie rządów metternichowskich i policji oczywiście nie mogło być mowy.

Nie było zatem wielu tych uczestników bojów rewolucji listopadowej, ale ruszyła w nie elita. Główny szlak pielgrzymstwa polskiej siły zbrojnej na zachód wiódł od Cieszyna poprzez Brno na Budziejowice a z południowych Czech ku Bawarii itd. Były jeszcze inne dwa szlaki. Na wszystkich tych szlakach społeczeństwo czeskie przyjmowało Polaków-bohaterów z najgłębszą czcią, najżyczliwszą uczynnością i gościnnością. Chlubne wspomnienia na ten temat pozostawili polscy żołnierze-pamiętnikarze.

Spśród polonofilów oskarżonych o niesienie pomocy polskim żołnierzom-tułaczom zasługuje ze wszech miar na uwagę szlachetna postać Franciszka Braunera, 22-letniego wówczas prawnika, w r. 1848 i w późniejszych latach jednego z czołowych polityków i publicystów czeskich.

Omawiana praca oświetla nie tylko zasługi wielkie lub głośne wpływowych osobistości, z których ręki wychodziły dalekosiężne plany dyplomatyczne lub wskazania polityczne w okresie W. Emigracji: pracowite ręce i bystry wzrok badacza ukazują nieraz także i skromniejsze postacie, mniej głośne, może nawet nieznanne a bynajmniej niemałe, nawet — kto wie — czy nie za mało docenione albo zupełnie zapomniane, mimo, że zostawiły po sobie głębokie i trwałe ślady wybitnej politycznej roli, wielkich talentów organizatorskich i państwowo-twórczych zasług. Otóż co się tyczy widowni całej Słowiańszczyzny, w szczególności stosunku południa serbskiego, środkowej Słowaczyny oraz zachodnich Czechów do Polski przed r. 1848 to do takich właśnie mniej znanych ale wybitnych postaci, twórców nowego porządku, należy niechybnie Czech Franciszek Zach, agent dyplomatyczny ks. Adama Czartoryskiego w Białogrodzie, w latach 1843—1848. Kilku mocnymi rysami przez żaćka opracowany F. Zach tym się pośród wszystkich innych słowianofilów czy polonofilów odznaczył, że poszedł w dobie metternichowskiej w służbę słowiańskiego politycznego czynu, że czynnie zarysowywał i budował przyszłość Słowiańszczyzny południowej i Słowaków, Polski i Czech, przygotowując ewolucyjną drogą przebudowę cesarstwa austriackiego oraz Węgier.

F. Zach stał ponad sporami Emigracji; będąc w dobrych stosunkach z X. A. Czartoryskim i J. Lelewalem oraz A. Mickiewiczem, uważał Czechów za powołanych do roli pośrednika między Polską a Rosją; próbował Polaków pozyskać do sławizmu a nakłaniać Rosję do sprawiedliwości, do oswobodzenia Polski i do przetworzenia caratu. Zjednoczenie słowiańskie może nastąpić na tych tylko dwóch ostatnich warunkach. Wykluczał wszelkie próby rusyfikacji. Przestregał przed jakąś przyszłą rolą Francji wobec Słowian; radził liczyć na własne siły całego kręgu Słowiańszczyzny, czekał tylko na rozkład Turcji. W Paryżu krzątał się około utworzenia wszechsłowiańskiej biblioteki, ku Słowiańszczyźnie skierowywał uwagę J. Lelewela.

Głównym jednak terenem pracy F. Zacha była Turcja, względnie jej wasal, Serbia. Zasadą polskiej polityki bałkańskiej ks. Czartoryskiego było wpływanie na umocnienie do czasu Turcji, na lojalne porozumienie się Słowian bezpośrednio z Turcją. Słowianie mają się jednoczyć stopniowo, w indywidualne grupy. Słowian trzeba godzić z Madziarami i Rumunami — wszystko to na to, aby wycofać wpływy caratu z Bałkanu. Te zasady F. Zach stosował czynnie, na polu dyplomacji.

Zamianowany za sprawą naczelnika głównej agencji w Carogrodzie, Michała Czajkowskiego, agentem w Białogrodzie, ujął zarys polityki ks. A. Czartoryskiego we własny projekt, który książę bez zmiany za twierdził. Jedną z największych i trwałych zasług F. Zacha był żywy jego udział w koncepcji planu połączenia południowych Słowian w jedno państwo. Plan stworzenia „Jugosławii“, wypracowany jako program przyszłości dla ówczesnego księcia Serbii Alexandra przez szefa rządu w Belgradzie Iliję Garaszana, jest znany w literaturze historycznej jako tzw. „Načertanje“ z r. 1844. F. Zach pracował w Białogrodzie także nad umiędzynarodowieniem kwestii czeskiej, z pomocą polskiej emigracji i X. A. Czartoryskiego, nad skupieniem polskiej emigracji w Niemczech i Czechach dokoła X. A. Czartoryskiego, następnie nad pozyskaniem Słowaków i ich wodza L. Štúra dla polskiej polityki.

Podnosząc w tym informacyjnym artykule tylko pozytywne momenty z prac czeskich budzicieli w stosunku

do Polski i naodwrot polskich pisarzy lub polityków w stosunku do Czechów, pomijamy z rozmysłem szereg poruszonych przez dra Żáčka zagadnień skomplikowanych, negatywnych lub chwiejnych, niejasnych lub zmiennych, wiążących się dokoła wymienionych wyżej lub niewymienionych postaci czeskich lub polskich, polonofilów względnie czechofilów (Fr. L. Čelakovský, K. Havlíček, K. V. Zap, J. E. Purkyně, A. Mickiewicz, W. A. Maciejowski, K. Brodziński, A. Rościszewski, W. Cybulski i w., w. i.). Praca bowiem Żáčka jest właściwie bardzo bogatym przeglądem źródłowym epoki i nie da się opanować w narracji. Zwracając uwagę na to przede wszystkim, co jest mniej znane, chcemy jeszcze wrócić do Polaka Edmunda Chojeckiego i jego dwóch dzieł, które były bardzo ważnymi pomocami w pracy dr V. Żáčka: „Czechia i Czechowie przy końcu pierwszej połowy 19 w.“, t. I—II, Berlin 1847 oraz „Rewolucjoniści i stronnictwa wsteczne w r. 1848“, Berlin 1848, Lipsk 1864. O tym Polaku w Czechach podaje szereg wiadomości K. Paul.⁴⁾ Edmund Chojecki był patriotyzmem czeskich budzicieli przejęty do głębi własnej duszy a w balladę swą „Śmierć Žižki“ włożył „całą miłość, jaką żywię dla narodu czeskiego“. W r. 1848, w tym drugim swoim dziele odwrócił się od Czechów pod wpływem rewolucyjnym, polskim, ale praca Chojeckiego o Czechach, bardzo wysoko ceniona tamże, zachowuje i po stu latach swoją wartość: przez swoją rozległość horyzontu, obfitość źródłową informacji i obiektywność, ostrą wprawdzie i sprawiedliwą ale życzliwą krytyczność wobec całej czeskiej pracy odrodzeniowej. Krytyka jego idzie po linii poglądów A. Mickiewicza, od którego jednak był E. Chojecki o wiele więcej poinformowany, zżył się bowiem z wieloma wybitnymi wodzami Czechów (Havlíčkem, Riegierem, Štulcem i w. i.). Dr V. Žáček przypuszcza, że gruntowne dzieło E. Chojeckiego służyło nawet ks. A. Czartoryskiemu za podstawę do napisania elaboratu o współczesnych stosunkach w Czechach (Arch. Czart. Ms. 5468, 609—624).

⁴⁾ W studium: „P. J. Šafařík a Poláci“ Máchalův Sborník, Praha 1925).

Przypuszczać trzeba, że autor — nie, aby nie chciał — ale po prostu nie mógł pisać w obecnej chwili o J. E. Kosinie, autorze „Života starého kantora“ 1899, I—II i jego chłopięcych latach 1836—1842. Nie możemy jednak odłożyć pióra, nie zwróciwszy jeszcze uwagi na to, że w „Żywocie“ jest całe mnóstwo pierwiastków czesko-polskich stosunków. Prawda, że przeważnie z zakresu szkoły, ale tej, która kipiała życiem polskim po rewolucji i przez swą żarzącą się polskość budziła czeskość późniejszego z kolei budziela czeskich Moraw, J. E. Kosiny, że do tych budzieli narodowości należała polska patriotyczna młodzież spiskowa, np. Łukasz Solecki, późniejszy biskup przemyski a nadewszystko ten przedziwnej proveniencji emisariusz Bronisław Prądyński, którego spiskową robotę wśród młodzieży szkolnej, starszej, wybornie naszkicował i z niewypowiedzianym czarem malować począł, ale niestety już nie skończył, — stary kantor, J. E. Kosina. Kim był były wychowanek szkół wrocławskich, „pan hrabia“, piękny „wąsal“, niezrównany deklamator i szczywany dyplomata, mieszkający wytwornie w hotelu „de l'Europe“ w mieście, którego „zamek objęła rzeka w dwa ramiona?“ Jest to zagadka, którą prawdopodobnie wyświeśliłyby materiały Gubernatorstwa we Lwowie. Do wyjaśnienia tej postaci a zarazem do zrozumienia może nawet samej genezy wielkiego arcydzieła czeskiej literatury nikt chyba nie jest bardziej powołanym, jak autor znakomitej pracy o Czechach i Polakach r. 1848.